

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pozostałe cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenogów od drobnego siedmio-łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 16 września 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straszburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 września.

Z wewnętrznej strony Serbii.

W ostatnim czasie głosiła większa część cislitawskiej prasy, że liberalne stronnictwo serbskie stara się teraz znów o przywrócenie przymierza z radykalnymi, zerwanego od czasu upadku gabinetu p. Rysticza: równocześnie jednak powątpiewano o tąż, czy Rystycz zgodzi się na nowe porozumienie z radykalnym stronnictwem. — Powyższe doniesienia cislitawskich gazet zdają się jednak być bezpodstawne. Wprawdzie oba opozycyjne stronnictwa umieją ocenić wartość takiego przymierza — a radykalne stronnictwo chętnie zasililiby się wpływem i znaczeniem kilku wybitnych osobistości z liberalnego obozu — o ile się jednak zdaje, to osobistości te bynajmniej nie mają ochoty własnym kosztem przywracać osłabionemu radykalnemu stronnictwu kredyt polityczny, a może i ster państwowych rządów. Liberalni Serbowie nie mogą tego jeszcze zapomnieć, że w zamian za przysługi oddane radykalnym przez p. Rysticza, Mijokowicza, Wasilewiczę i innych, doznali od nich najczarniejszej niewdzięczności — że chwiliwo radykalnych, pragnących posiadać wszystkie wpływy i urzędy, wygnali stronnictwo liberalne ze wszystkich bez wyjątku zajmowanych stanowisk, ogoloni je chwiliwo z wszelkiego wpływu i znaczenia. To też węzeł łączący nigdy oba stronnictwa jest skutecznie rozciętym, a nie tak szybko i łatwo udadzą się próby nawiązania go na nowo.

Naczelnicy obozu liberalnego nie zwątpili bynajmniej, że zmiany polityczne i potęga zewnętrznych, jako i wewnętrznych okoliczności napowrót oddadzą im w ręce ster rządów — a natenczas nie będą oni potrzebowali pomocy zdradliwych sprzyjmiereńców, którzy w oczach największej części narodu jak najmocniej zresztą są skompromitowani. P. Rystycz, który mimo wszelkich rozterek w tonie liberalnego stronnictwa, nie przestał do dziś być najwybitniejszym jego przywódcą, krótko przed wyjazdem do wód oświadczył jak najkategoryczniej, że nie myśli się już łączyć z radykalnymi, chyba, że w obozie ich nastąpi zupełna wewnętrzna reorganizacja.

Umiarkowana część radykalnych byłaby zdaniem jego zdolna do wzięcia udziału w rządach państwa — ale żywy rewolucyjny dotychczas w stronnictwie ten mający przewagę, uniemożliwia zupełnie wszelkie porozumienie i ubezwładniającą lepszą część stronnictwa.

To też póki obóz radykalny nie rozpadnie się na dwie odrębne frakcje, t. j. umiarkowaną i skrajną — póki następną frakcją umiarkowaną nie wyrzucę się wszelkiej z tą ostatnią wspólności — ani mowy być nie może o nowej koalicyi liberalno-radykalnej.

Alle jakiegdyś by być mogły dążenia i intencje p. Rysticza, nie tak prędko uda mu się przeprowadzić je w praktyce. W obec terażniejszego wewnętrznego położenia Serbii nie ma tak dalece powodu przypuszczać, że stronnictwo liberalne lub koalicya liberalno-radykalna będzie mogła niezadługo objąć spuściznę po p. Chryścicu. Rządy obecnego serbskiego prezydenta ministrów odznaczają się stanowczością i energią — gabinet Chryścicza przywrócił wewnętrzny ład i porządek a stara on się teraz widocznie o to, aby za pomocą reform ekonomicznych podnieść dobrobyt krajowy, a lud serbski odwieść od zgubnych stronnicych agitacji i rozterek. Gabinet terażniejszy serbski postawił sobie pod tym względem zadanie nie łatwe do spełnienia w kraju rozdzielanym od lat wielu przez zaciekłe walki stronnictw — ale tem patryotyczniejsze i chlubięjsze; gdyby zaś mimo to wszystko niezadługo miał mu za stać zgotowany upadek, natenczas świadczyłoby to smutnie o opinii publicznej, stosunkach wewnętrznych Serbii, a przedewszystkiem o politycznych dążnościach samego króla Milana. Mimo wszelkich pogłoszek o gabinetowym przesileniu, przesilenie takie nie istnieje dotychczas jeszcze w Białogrodzie. Gabinet czuje się zupełnie jednolitym i solidarnym — ani zewnętrzne, ani wewnętrzne stosunki kraju nie wywołują najmniejszej potrzeby zmian w ministerstwie lub zmiany ministerstwa. Mimo to panować ma między członkami gabinetu pana Chryścicza przekonanie — czy przeczenie — że król serbski Milan niezadowolony jest z kierunku dzisiejszych rządów, a powrót jego do Serbii

mimo wszelkiego prawdopodobieństwa nie może sprować niespodzianki. Zaniepokojenie to w tonie gabinetu serbskiego rozpoczęło się z dniem, w którym p. Rystycz przybył do Abacy a król Milan po dłuższej audyencji zatrzymał go u siebie na obiedzie. Wprawdzie fakt ten nie powinien być zbyt szczerze przeceńnianym — ale zaniepokojenie członków ministerstwa łatwo się da wytłumaczyć, jeżeli rozważymy za jaką to lekkością ducha i zmiennością usposobienia serbski monarcha igra ze stronnictwami i gabinetami — jak polityka jego nosi cechy wybitną zbyt uczynną uwzględniania chwilowych, a często podrzędnych okoliczności. Jakkolwiekby więc nie można jeszcze bynajmniej mówić o przesileniu gabinetowym w Serbii — to jednak nie można z drugiej strony przewidzieć i tego, jakie będą rezultaty pobytu p. Rysticza w Abacy.

Telegramy.

Rouen, 14 września. Prezydent rzeczywistej p. Carnot przybył tu do dnia, a ludność miejscowa przyjęła go z entuzjazmem.

Rouen, 11 września. Prezydent Carnot w towarzystwie prezydenta ministrów p. Floqueta, ministra marynarki pana Krantzę, ministra wojny p. Freycinetę i generała Billota odbył przegląd wojsk trzeciego korpusu armii, a wielkie manewry armii francuskiej zostały tam samą zakończone. Po rewii udali się pełnomocnicy wojskowi mocarstw zagranicznych do p. Carnota, aby mu złożyć wizytę. — Ambasador francuski w Berlinie, p. Herbetto końcem bieżącego miesiąca powróci na swe stanowisko.

Paryż, 15 września. Wczoraj odbyła się w Elbeuf wielka uczta na cześć prezydenta Carnota, który w mowie swej położył nacisk na entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony ludności Normandii, a dalej sławił marynarkę i armię francuską, jako zasługujące na zupełne zaufanie kraju i znajdujące się zupełnie na wysokości swych zadań. Wreszcie wspomniał p. Carnot i o przyszlornicznej wystawie paryskiej — która w naprzód oznaczonej chwili we wszystkich szczegółach będzie gotową, a podczas której Francya gościom swym zgłosi gotowe ze wszelki miar przyjęcie.

Marsylia, 14 września. Parowiec „Napaul,” należący do towarzystwa „półwyspu wschodniego” a wiozący 60 osób do Chin, rozbił się przy wyspie Ratonneau, położonej w zatoce marsylijskiej. O ile się zdaje, jest nadzieja, że będzie go można przywieść aż do portu. Kapitan parostatu uległ apopleksji wywołanej przez wstrząsenie w czasie katastrofy. Nie ma jeszcze bliższych szczegółów o powodach wypadku.

Nova Praga, 15 września. Cesarz Aleksander III przejechał przez Warszawę dziś w sobotę, udając się do Skierniewic, gdzie przygotowują się do mieszkania. Ze Skierniewic cesarz podąży na łowy do Spały i Lubochenka.

Nova Praga, 14 września. Wraz z cesarzem udała się i cesarzowa, W. księżka następcą tronu, i W. księżka Jerzy, Włodzimierz i Mikołaj wczoraj po południu do Spały.

London, 14 września. Deputowany Wiliam Redmond (Irlandczyk) skazanym został przez weksfordzki trybunał na 3 miesiące więzienia za podburzanie dzierżawców do oporu przeciw prawom.

London, 14 września. Biuro Reutera odbiera dzisiaj wiadomość ze Simli tej treści, że wojska emira Abdurrahmana zdobyły twierdzę Kamard-Khinjhan obsadzoną przez Ishak hana, przyczem wzięto znaczną ilość jeńców — między innymi i teścia Ishak hana.

Bukareszt, 15 września. Senat i Izba deputowanych zebrała się w dniu 20 b. m. na nadzwyczajne posiedzenie. Kolegia wyborcza dla Izby zebrała się w dniu 12 października, dla senatu w dniu 16 października.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:
W niedzielę, dnia 16 września w Wągrowcu o godzinie 4 po południu w strzelnicy.

W czwartek, dnia 20 września w Sierakowie (dla powiatów międzychodzkiego i skwierzyńskiego) o godzinie 11 przed południem w hotelu Schultza.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, 16 września w Kościerzynie o godzinie 4 1/2 po południu w lokalu p. Turskiego; w Swieciu o godzinie 1 1/2 po południu w lokalu p. Aronsohna; w Podstolinie o godzinie 4 po południu w lokalu p. Prusa; w Najmowie (na polanie brodnickiej) o godzinie 1 z południa; w Kadzynie (dla powiatu gruźdzkiego) o godzinie 1 z południa w hotelu pani Straszkiwicz.

W niedzielę, dnia 23 września w Lidzbarku o godzinie 1 z południa w lokalu p. Kraszewskiego. Gdyby się zaś zebranie to odbyć nie mogło, natenczas odbędzie we dworze p. Różyckiego na Półku, tuż pod miastem o godzinie 2 po południu tego samego dnia.

Spóźnione, ale jeszcze na czasie.

Z nad Warty, 12 września.

Referent Wasz z wieca przedwyborczego, odbytego w Jarocinie w dniu 26 z. m., ograniczając się na zregulowaniu zwykłych przy takich okolicznościach formalnych czynności, obszedł się z przemówieniem szanownego ks. dziekana Sadowskiego jakoś po macoszemu, dotknąwszy z jego 2 i pół godziny trwającej, dobrze omysłanej, wiece interesującej, z zapalem właściwym i namaszczaniem wypowiedzianej mowy, zaledwie jednego punktu zasadniczego, a odnoszącego się do głoszeń sprawy adresowej. A ponieważ właśnie ten punkt zajmuje dziś jeszcze szerokie koła naszej publiczności i szanowny ks. dziekan doskonale, moim zdaniem, go wyjaśnił i nawet jako zasługę i chlubę naszych posłów przedstawił, przeto nie od rzeczy będzie, chociaż w krótkim streszczeniu podać do wiadomości przemówienie ks. dziekana, zaznaczając główne jego ustępy... Może się to przychyli do rozjaśnienia mętnych, a może grzesznych niedźwiałej i sądów.

Szanowny mówca, zaznaczając jako powód i cel zebrania przygotowanie się na wkrótce nas czekające wybory do sejmiku pruskiego, dał obraz owego ruchu wyborczego i tej walki zaciekłej liczących stronnictw politycznych, jakie zajmują obecnie wszystkich poddanych korony pruskiej. A ponieważ i książę Bismarck — jak to poniekąd widać z „Norddeutscher-ki”, jego poufnego organu — sprawia dawne wierność swoje łufce, za pomocą których tak ciężkie przed 14 laty ukuto pięta i włożono na Kościół nasz św. — i od tego czasu tyle wyjątkowych ustaw uchwalono przeciwko nam Polakom katolikom — a zareczyć nie można, ażali nieprzyjaciel nie zechce polnieść, złożonego chwiliwo na pobojowisku miecza jeszcze nie zardziejwiałego, aby Kościółowi św. a szczególnie nam, pono najwerniejszym dzieciom tegoż Kościoła, dotkliwsze, a gdyby podobna, śmiertelne zadatkę rany — przeto baczność, Rodacy, wzywał szan. mówca; jeżeli kiedy, to dziś, na wzór innych stronnictw, zdwoić powinniśmy energią i zabiegami, abymy wystali na sejm rodaka, będącego naszej wiary, naszych przekonań — i zającego nasze potrzeby, nasze bóle, bo tylko taki za nami tam na sejmie przemawiać będzie, gdy posłowie innych stronnictw swoich interesów bronią — i zwyczajnie łączą się na krzywdę nas Polaków katolików. Gdybyż dzień który z nas miał się usunąć od wyborów, a co gorzej, głosować z przeciwnym obozem; to samby sobie wystawił patent, że nie rozumie terażniejszych naszych potrzeb, a jest chyba umarłym, martwym członkiem Kościoła i narodu.

2. Następnie gdy poseł nasz p. sędzia Moty dla dokuczliwego niedomagania nie stawił się w sprawozdaniu poselskim, szanowny ksiądz D. podjął się tego zadania. A przedstawிய zgromadzeniu w żywych kolorach obraz czynności Koła polskiego z ubiegłej kadencji sejmowej, przeszedł — począwszy od noweli kościelnopolitycznej, aż do interpelacji wniesionej przez ks. dr. Jażdzewskiego a odnoszącej się do znanego rozporządzenia ministerialnego, zakazującego uczyć dzieci naszych czytać i pisać po polsku, z krzywdą najoczniejszą dla ich moralnego i religijnego wychowania, — wszystkie z kolei prawa wyjątkowe specjalnie przeciw nam Polakom katolikom wymierzone, jak to w motywach do t. zw. praw majowych wyraźnie zaznaczono. Wykazał doniosłość tych praw, mianowicie w braku seminarjum duchownego w Poznaniu, praktykowaniu tak zw. „reto” w naszej archidiece-

cyzi i uprzytomniał zebrany, jak posłowie nasi na każdym kroku żywotnych praw naszych bronili, i domagali się równego wymiaru sprawiedliwości dla nas, jakim się cieszą inni poddani króla pruskiego.

Posłowie nasi, odezwał się mówca, spełnili zadanie swoje; i chociaż nie ma owoców ich wysiłku i zabiegów, tośmy im wdzięczni za ten trud i wytrwałość w obronie świętej sprawy naszej. Niech im Pan Bóg stokrotnie to zapłaci — i udzieli łaski, aby stojąc i nadal na straży naszych interesów doczekali się tej chwili błogiej, iż stanąwszy z obfitym plonem pracy swojej w kole naszym, mogli nas wezwać do wspólnej radości i wesela. Wezwanie ze strony mówcy do podziękowania naszym posłom i wznieścia okrzyku na ich cześć było hasłem przeciągłym, żadnym dyssonansem niezamąconych okrzyków na cześć Koła polskiego w Berlinie. Gdy nieco ucichły te głośnie okrzyki zadowolenia z tego świętego wężła, który nas wyborców łączy z posłami naszymi, odezwał się szanowny ks. dziekan następnie: Jeszcze mi wspomnieć należy o adresie, który podali nasi posłowie do zgasłego przedwczesnie wielkodusznego cesarza i króla Fryderyka III.

Wiele się ztąd bałasu i krzyku narobiło. Jedni pochwalali, drudzy okrzykli to za zdradę stanowiska swego i zrzeczenie się naszych praw narodowych. A szczególnież pewna, jakoby hajdamacyzna, pojawiająca się niestety w dziennikarstwie naszym, przeciw posłom naszym gardłowała i gardlije. Niepomna widocznie na to, że obrzucając błotem posłów naszych, t. j. tych, których całe nasze społeczeństwo zaufaniem swoim nieograniczonem obdarzyło — i którym zastępstwo swych najświętszych i najdroższych spraw powierzyło, — paralizując ich znaczenie i działalność w sejmie a nadto sobie i całemu społeczeństwu naszemu wydaje publiczne świadectwo ubóstwa, ba niedzy moralnej, iż w łonie swoim lepszych przedstawicieli wynaleźć nie potrafi. Mówiwoły przypominają się tu politycy tego codziennego a krzykającego autoramentu z czasów margrabiego Wielkopolskiego, Arcybiskupa Felińskiego a nawet byłego naszego najdroższego Arcypasterza, dziś Kardynała Mieczysława, którzy tych mędzów, opatrzonych wyższym poglądem na sprawę narodu, jako służalców w służbie ciemiężców będących piętnowali — a potem, po niewczasie, cześć i hold publiczny im oddawali.

Ja z mego stanowiska, (nie wiem, jak się na tę sprawę adresową szanowne zebranie zapatrywać będzie) nie widzę ani źródła winy czy uchybienia po stronie posłów naszych, owszem pochwalam ich krok stanowczy, jako mistrzowskie i delikatne pociągnięcie na szachownicy politycznej, mogące jedynie zamknąć usta wrogom naszym, którzy w zaślepieniu i zacietości swojej, w nas Polakach katolickich zdradców stanu upatrują, coraz nowe na nas wymyślają prawa i ustawy wyjątkowe. Wszystko, co się stanie niemiłego, niepomysłowego dla niektórych panów w rządzie, przypisują intrydze Polaków, o wszystko złe nas obwiniają, a przyjdzie może do tego, że nareszcie i powódzie i owe straszne klęski w przyrodzie na karkach naszych spoczna. Jak pierwszych chrześcian obwiniano o zatrucie studni w Rzymie, o spalenie dwóch trzeci części Rzymu, które sam cesarz Neron zatruc i spalić kazął, aby tem usprawiedliwić srogie prześladowanie chrześcian, tak i dziś konieczne wynaleść trzeba dotąd nieznaną w dziejach świata argument: est ist notorisch, weil es notorisch ist, na usprawiedliwienie tak groźnego z nami postępowania. Nie dziw więc, że w Niemczech szerzą się sztucznie wywołana nienawiść przeciwko wszystkim, co polskie, bo flister niemiecki, słysząc i czytając przy piwie tak ciężkie oskarżenia przeciw Polakom, przypatrując im się, dekretuje: „ja, die Polaken müssen fort.“ dziwna tylko rzecz, i ciemne rzucająca światło na wybrańców narodu niemieckiego, że w wielkiej większości, na mocy wspomnianej argumentacji, godzą się na wszystkie przeciw nam przedłożone środki i na to miliony uchwalają. Przeciwnie najoczywistsze dowody, stawiane przez posłów naszych, a poparte uszy najwymowniejszemi — nie tu nie pomagały, trzeba więc było obmyśleć inny sposób, by zwichnąć podstawę całemu systemowi przeciw nam praktykowanemu, by zapobiedz temu szczerzaniu na Polaków i szerzeniu się ztąd nienawiści rasowej, niezem nieusprawiedliwionej, i

wyjednać dla nas Polaków-katolików la-godniejsze i znośnie prawa.

Do tego nadała się szczególna chwila, gdy jakoby z pod czarnych chmur stonczko wychyliło swe jasne oblicze, kiedy nieodwołanej pamięci cesarz i król Fryderyk III po śmierci wielkiego dla Niemiec, zwycięzkiego cesarza Wilhelma I, objął rząd. Odezwą jego do ludu, gdzie wszystkich poddanych swoich bez wyjątku a więc Niemców i Polaków równie bliskimi sercu swojemu nazwał, równie dla nich prawa przyobiecał, bo wszyscy równie w czasie niebezpieczeństwa i trwogi ponosili ofiary, otuchą pewną napełnić musiła serca tych, którzy się czuli opuszczonymi. Gdy nadto cesarz Fryderyk już jako następcą tronu nie mając żadnych zgół przedzeń do Polaków katolików, przychylnie i sprawiedliwie się z nimi obchodził — a przy odwiecznych swoich w Jarocinie niemam iż zdziaził, że tu u nas fungujący urząd nie znał języka polskiego, gdy przytę i dojdźna Jego małżonka, cesarzowa i królowa Wiktorya, pospieszyła w czasie wylewów najprzód do Poznania, aby tu nieść pociechę podwójnie nieszczęśliwym i otrzętę niedzy polskiej — a najznakomitsze rody Wielkopolski wraz z nieprzejrzonym tłumem przedstawicieli wszystkich stanów ubiegały się o pierwszeństwo, aby jak najokazałej, najgodniej, najserdeczniej przyjąć monarchinią w drodze swoim, a tem sprawie zarazem pociechę ciężko schorzałeemu cesarzowi, małżonkowi; gdy, dodał tu jeszcze należy, po całej Wielkopolsce garnał się lud polski przed ołtarze Pańskie, i sercem gorącym modlił się bez nakazu z zewnątrz o wyzdrowienie cesarza i króla, — wszystko to zważywszy, śmiało twierdzić możemy, iż posłowie nasi, gdyby nie byli korzystali z tej chwili rojującej dla nas lepszą przyszłość, i nie podali adresu do cesarza i króla Fryderyka, słusznie byśmy im zarzucić mogli, iż nie rozumieli stanowiska swojego, niemając znicia z narodem. Lecz dzięki im serdeczne za ten adres, w którym jako poddani pruscy dali wyraz temu faktycznemu położeniu naszemu; niechaj to nikogo nie razi: jesteśmy na mocy traktatów rzeczywiste poddani mi korony pruskiej i jako tacy ponosząc ofiary mienia i krwi, śmiało domagać się możemy praw poszczególnych temi traktatami nam zawarowanych, i uroczytemi słowy królewskimi nam poręczonych.

Ze Kolo polskie, podpisawszy bez zastrzeżenia adres ogólny, przez wszystkie stronnictwa sejmiku ułożony, osoby jeszcze adres podało do cesarza i króla Fryderyka, zakreśliło tem samem osobne swe stanowisko, w cichości i delikatnie wskazując na osobne nasze potrzeby i bóle, a spodziewając się przytem po szlachetnym sercu monarchy pewnych ulg dla społeczeństwa naszego. A światły monarcha, jakim był zgasły cesarz i król Fryderyk, nie mógł nie rozumieć znaczenia tego adresu i powodów, które go podktywały. Nie potrzeba tu było, jakby pałka bić w traktaty i wyliczać szczegółowo naszych skargów i żali.

Mądrej głowie dość na stowie, a byłoby to zupełnie chybito celu, jaki zamierzono, bo adres nie byłby nawet został przyjęty. Odpowiedź nawet na ten adres, jaką dało ministerstwo w imieniu już dogorywającego cesarza, powinna nas zadowolnić, albowiem mamy czarno na białem, podpisem ministrów, a nawet ks. Bismarcka stwierdzenie, że zmarły cesarz nigdy nie wąpił o lojalności Polaków.

Tu najwyraźniej zadano kłam wszystkim złośliwym posądzaniom, że Polacy są wrogami państwa i tem samem usunęto podstawę do wszystkich praw wyjątkowych. Co w przyszłości służyć może posłom naszym za argument nacoczny ku odparciu dawnych zarzutów, gdyby się pojawiły miały.

Ze posłowie nie podali tego adresu do wiadomości publiczności naszej, stało się to, moim zdaniem, jedynie dla tego, że nie chcieli paralizować i osłabić możliwych dobrych skutków przez niepowołanych krytyków i krzykaczy, jak się to pózuje stało i po dziś dzień jeszcze dzieje.

Tak, Szanowny Rodacy — zakonkludował szanowny mówca — wylżyłem Wam szczerze i otwarcie, wedle mego przekonania, zapatrywania moje i moją sąd w sprawie adresowej, zechęćcie tedy równie szczerze i otwarcie objawić Wasze zdanie w tym względzie, a mianowicie, czy się zgadzacie z mojemi wywodami, lub nie. Chorem całym odpowie-

dziano: Zgadząmy się z ks. dziekanem, dobrze posłowie nasi sobie postąpiłi.

A więc dobrze sobie postąpiłi posłowie — podjął ks. dziekan — że podali ten adres, okolicznościami nakazany. Czy prawda? Prawda! — rozległo się z ust całego zebraństwa. Jeszcze raz niech żyją posłowie nasi, niech żyje Koło polskie!

Taki był przebieg wniesionj przez ks. dziekana sprawy adresowj. Całe zebranie najzupełniej zgodziło się z posłami swymi, a trzeba wiedzieć, że zebranych było do 400 osób, reprezentujących wszystkie stany, z duchowieństwa samego naliczyliśmy 11, przytęm cała inteligencya z czterech miast powiatowych, obywatelstwo wiejskie z małemi, ale rażącemi wyjątkami, nadto mieszczanie i włościanie z okolicy, a nawet z najodleglejszych kranców powiatu.

Po załatwieniu drugiego punktu porządku dziennego przystąpiono do wyboru komitetu powiatowego, kandydatów poselskich, delegata i komisyi do rozpatrzenia projektu regulaminu. Wszystko odbyło się zgodnie i sformuło, bez najmniejszego dyssjonansu, jak to już zaręferowano w „Kuryerze“ w nr. 198.

(Dokończenie nastąpi.)

Szkoły prywatne.

III.

Co do egzaminów nauczycieli przy szkołach prywatnych obowiązują regulamin egzaminacyjny z dnia 15 października 1872; kierownicy takich szkół winni złożyć egzamin rektorski.

W końcu warto jeszcze zwrócić uwagę na oświadczenie ministra Ladenberga, jakie złożył przy obradach nad artykułem 24, ust. 1 konstytucyj. Opiwano o to w tym sensie, że jeżeli nie pozwoli się na szkoły wyznaniowe, następstwem tego będzie, iż Kościół sam sobie stworzy własne szkoły. „Do tego jest Kościół uprawniony przez ogłoszoną już ogólną wolność nauczania, a istniejące już szkoły kościelne, które, nawiasem mówiąc, jako takie dobrze zwykle są udotowane, pozostają nadal jako zakłady prywatne, podczas kiedy gminy musiałby w takim razie zakładać osobne szkoły. W gminach przedstawiłby się oczom naszym wtedy podwójnie smutny obraz. Z obydwóch istniejących szkół jedna byłaby przepelniona, druga liczyłaby za mało uczniów, a część członków gminy musiałaby składać się na obydwie szkoły, podczas kiedy tylko z jednej korzyść mogą.“

Daliej należy przypomnieć zdanie ministra Ladenberga, wyrażone w znanych jego „objaśnieniach“, wedle którego, skoro szkoła straci podstawę wyznaniową odrębności, wtedy musi bezwzględnie nastąpić zespolenie z szkołą religijną, naturalnie bez ograniczeń zawartych w narzuconej konstytucyj, a zgodnych co do treści z przepisami zrewidowanej konstytucyj. Przez szkoły religijne można tu tylko zrozumieć wyznaniowe szkoły prywatne. Motywując swoje słowa zauważył był p. minister, że dotychczasowa szkoła ludowa, jej plan naukowy i wychowawczy opiera się wewnątrz na religijnej podstawie, i że ten system *zrostł się niejako z obyczajem, zwyczajem i zapatrywaniem niemieckiego ludu*. Celem tych wywodów było wykazać, że nauka religij winna pozostać w szkole ludowej. Mogą one atoli posłużyć także jeszcze do inego użytku i dla tego zostały tutaj raz jeszcze przytoczone.

Gdyby wykluczenie nauki religij musiało być pociągnięte za sobą bezwzględną wolność zakładania wyznaniowych szkół ludowych, natenczas wniosek ten słuszny jest i wtedy, gdy w miejsce publicznych szkół wyznaniowych wstępują szkoły symultanne, gdyż i w nich, z wyjątkiem tych nie wielu godzin religij, o których

wspominaliśmy w jednym z dawniejszych artykułów, pozbawiona jest nauka podstawy religijnej. Tęm słusniejszy jest wniosek powyższy, gdy religijna podstawa szkoły ludowej nie tylko zostaje skrzywiona, lecz nadto wpływ Kościoła i jego organów na szkolnictwo, bez którego utrzymanie tej podstawy nie jest możliwe, zostaje prawie i faktycznie zniesiony. W pierwszym rzędzie i głównie cierpi z powodu tego katolicka szkoła ludowa, a katolicy wiedzą bardzo dobrze o tem. „Energia religijnej samowiedzy“, o której przy pewnej sposobności wspominał minister Ladenberg, znajduje się nie tylko w szkole religijnej, ale także w samym ludzie katolickim. Lud katolicki domaga się głośno, aby szkoły dla dzieci jego przywrócone zostały znowu na czysto katolicko-wyznaniowej podstawie, tak samo, jak, przynajmniej faktycznie, podstawa szkoły protestanckiej jest protestancko-wyznaniowa; ta religijna podstawa bowiem zrosła się z jego „obyczajem, zwyczajem i zapatrywaniem“. Ten lud zebrałby też środki celem przywrócenia katolicko-wyznaniowych szkół prywatnych, gdyby takie szkoły prywatne zakładać było wolno. *Bezwzględna wolność*, o jakiej wspominał minister Ladenberg, nie byłaby zresztą wcale potrzebna. Wystarczyłaby wolność zakładania szkół prywatnych, ograniczona stosownie do dotychczasowych ustaw i do art. 22 i 23 konstytucyj. Administracyjna władza szkolna atoli trzyma się prawie nie istniejącej już normy administracyjnej § 1 instrukcji z r. 1839 w interesie upaństwowieniej szkoły ludowej, niewątpliwie tylko dla tego, że ta szkoła publiczna nie miałaby „energij religijnej samowiedzy“ przeciwstawiając „równj potęgi moralnej“, z czegooby dla szkoły ludowej powstać musiało niebezpieczeństwo zabijającej konkurencyi. Ale pomijając już to, że owa norma administracyjna stoi w sprzeczności z ustawą, — jakże to można usprawiedliwić pod względem politycznym i moralnym, gdy rząd usiłuje stawiać tamy spoczywającej w ludzie katolickim duchowj sile religijnej samowiedzy, która się w latach walki kulturalnej odznaczyła tak świetnie, — sile, którą kierować i na właściwych torach utrzymać może jedynie Kościół, i która w swym swobodnym rozwoju zdolna jest kształcić nięgannych, wiernych, uczciwych poddanych. Jak można za pomocą *zewnętrznych środków państwowych* chcieć ograniczyć tę siłę na tém właśnie polu, na którym serce ludu musi się czuć najboleśniej dotkniętym, t. j. przy *wychowywaniu* jego dzieci? Czyż to jest politycznie mądre, drażnić uczucia tak wielkiej części poddanych i utrzymywać ich w niezadowolenu z istniejących urzędów państwowych?

Rozprawić nam się jeszcze należy z jednym zarzutem podnoszonym przeciw wolności szkół prywatnych. Twierdzą, że domaganie się takiej wolności skierowane jest przeciwko *przymusowi szkolnemu*. Tak jednak nie jest. „Wolność nauczania“ nie wyklucza „przymusu szkolnego“. Obydwa te pojęcia nie stoją do siebie w przeciwieństwie. Pierwsze odnosi się do *udzielania*, drugie do *powierzenia* nauki; zamiast „przymusu szkolnego“, należałoby używać raczej wyrażenia „przymusu uczenia się“. Przeciwko temu „przymusowi uczenia się“ nie myśli nikt występować. Żądanie wolności zakładania szkół prywatnych ma zupełnie inny cel. Gdy bowiem czytamy w „Objaśnieniach“ (ministra Ladenberga), że państwo ma prawo żądać od każdego z jego swych członków takiego wykształcenia duchowego i moralnego, od którego jest zależne wykonywanie przystępujących mu praw polityczno-obywatelskich, że więc państwo ma obowiązek starania się o potrzebną szkołę publiczną, — to przez to bynajmniej jeszcze nie powiedziano, iżby poddani państwa mieli

się i na „Batorym“ lubo tutaj perspektywą szczęśliwszą nieco odsuwała część figur po prawj ręce obrazu na plan nieco odleglejszy. „Hold pruski“ i „Dzieńwica orleańska“ zaledwo po dwa posiadają wyraźne plany a i tu jeszcze postacie drugiego planu nie dość są zmniejszone według warunków perspektywicznych. W najnowszym swym dziele uknął Matejko szczęśliwie owego błędu. Widzimy tutaj cztery co najmniej wybitne, odrębne plany perspektywiczne, a stopniowe zmniejszanie się figur dalszych z małemi bardzo wyjątkami zupełnie konsekwentnie na nich jest przeprowadzone. To też nie brak przestrzeni w obrazie; niezliczone te postacie mogą się tu swobodnie obracać między ramami; wcale nie ma tu ścisłości i ciasnoty pomimo tego, że postacie te z natury samego przedmiotu skupione są ku jednemu punktowi. Perspektywa linearna wraz ze szczęśliwie zastosowaną gradacją powietrza tworzy tu wszędzie przestrzenie dostateczne, dając całosci odpowiednie rozmiary i potęgując samem wrażenie. Na konsekwentnem przeprowadzeniu zasad perspektywy zyskuje naturalnie i jasność, zrozumiałość przedstawionego przedmiotu. Główne masy kompozycyjne nie płaczą się i nie wadzą między sobą, ale przeciwnie uzupełniają się, równoważą i stanowią wreszcie harmonijną wielką całość. Matejko umiał tu bardzo zręcznie wydobyć niejako na najważniejszy, lubo bynajmniej nie na pierwszy ani środkowy plan po-

bowiązek *wyłączonego* korzystania ze szkół publicznych, i przez to nie jest bynajmniej zapowiedziany państwowy monopol szkół. Przeciwnie czytamy tam dalej, że poddani państwa mają obowiązek „korzystania z publicznych zakładów naukowych, lubo też *zdobyć sobie złądaną takiego stopnia wykształcenia, jakiego państwo celem własnej egzystencyi od nich żądać ma prawo*.“ — Katolicy występują tylko przeciwko temu, że poddani państwa odjęty został wybór pomiędzy temi dwoma alternatywnymi obowiązkami, że chętanoby ich zmusić, aby korzystali *tylko* z publicznych zakładów naukowych, gdy nie wolno im wedle potrzeby i woli zakładać szkół prywatnych. *Katolicy walczą przeciwko szkolnemu monopolowi państwa*.

Kupno znosi dzierżawę.

Projekt do nowego kodeksu cywilnego zawiera między innymi nader ciekawy paragraf, opisujący stosunek dzierżawcy nieruchomości do jej właściciela. Oto w § 509 projektu jest przepis stanowiący, że sprzedaż nieruchomości, czy to domu, czy też roli znosi wszelkie kontrakty dzierżawne.

Kiedy się szersza publiczność dowiedziała o tym projekcie, liczne podniosły się głosy przeciw niemu na zebraniach publicznych, w prasie fahowej i politycznej. Z niemieckich pism wpływowych jedynie „Nordd. Allgem. Ztg.“ i „National Ztg.“ stanęły w obronie projektu w całej jego treści i formie.

Wśród tej polemiki z ciekawością oczekiwano opinii, jaką w tym względzie wypowie tegerocny sejmik niemieckich prawników. Zjazd ten odbył się właśnie w tym tygodniu w Szczecinie. Powyższą kwestyj stawiono na jednym z pierwszych miejsc porządku obrad. Referentem w tej sprawie był tajny radca sprawiedliwości, profesor dr. Brunner z Berlina, a koreferentem radca sądu rzeszy dr. Petersen z Lipska.

Profesor dr. Brunner wystąpił stanowczo przeciw projektowi, i tak mniej więcej swoje zdanie uzasadnił:

„Kwestya, o której mam mówić, jest jedną z najważniejszych w projekcie do nowego kodeksu cywilnego; ona bowiem bardzo głęboko dotyka stosunków społecznych i ekonomicznych. Opinia publiczna zająłła się też tą sprawą bardzo żywo i bezwzględnie potępiła zasadę projektowaną, aby „kupno znosiło kontrakty dzierżawne“. Prawo rzymskie zawierało przepis stanowiący, że kupno znosi dzierżawę, ale w staro państwie rzymskiem były też inne jak obecne stosunki; tam dzierżawcami, zwłaszcza mieszkań, byli proletaryusz, a klasa uprzywilejowana, patrycyjusz byli właścicielami, i ci to stanowili praw, mając przedewszystkiem siebie na oku. Obecne stosunki wymagają, i to słusnie, aby ustawy prawne mienniejszych i uboższych równo miały w opiece. Projekt, gdyby miał zostać prawem, wyrażałby ustawiczne zmiany w lokatorach i dzierżawcach, sprawowałby zubożenie i upadek materialny w szerokiej kołach ludzi nie mających własności ziemskiej, a następstwem tego byłaby niedza moralna.“

W końcu swego przemówienia stawia referent rezolucyj tej treści, że „kupno nie ma znosić kontraktów dzierżawnych.“

Koreferent dr. Peterson zaznacza, że motywa projektu przyznają, iż zasada wypowiedziana w nim, a znosząca kontrakty dzierżawne ze zmianą nabywcy, wywoła wielkie niedogodności, dla tego też złagodzone to surowości, stanowiąc, aby nowy nabywca był zobowiązany wypowiedzieć kontrakt dzierżawcom, że więc bez wszystkiego niezwłocznie dzierżawców wyrzucić nie może. — Taki atoli przepis chyba zwyczajnym mniejszym lokatorem nie wyrządzałby wielkiej krzywdy, ale au-

torowie projektu spuścili zupełnie z oka dzierżawców roli, majątków ziemskich, handli, zakładów przemysłowych, fabrycznych i t. p. Przecież tacy dzierżawcy nie mogą tak się przenieść z miejsca na miejsce jak ptaki wodne; dla nich potrzeba kontraktów dzierżawnych na dłuższe lata, potrzeba rękojmi, że lada chwili nie będą musieli opuszczać ziemi doprowadzonj skrzętną pracą i wielkim kosztem do wysokiej kultury; tacy dzierżawcy muszą być pewni, że stawiając nieraz kosztowne budynki fabryczne, nie będą zniewoleni zostawiać ich lada chwili komus obcemu lub rozrywać je do gruntu. Motywa powiadają, że nie zalecają zapisania kontraktu dzierżawcy w księgie gruntowj, ponieważ właściciel, jako ekonomicznie silniejszy, rzadkoby się na taki zapis zgodził. Wobec tego dziwnem zaiste wydaje się, że autorowie projektu radzą dzierżawcom, aby przez zapis hipoteczny zapewnili sobie prawa dzierżawcy. Przecież ta druga manipulacya słabszą od pierwszj daje gwarancyj dzierżawcy, a zresztą, czy właściciel zgodziłby się na nią łatwiej niż na zapis gruntowj? To rzecz bardzo wątpliwa. — W końcu radzi mówca, aby zebrani tak z względu moralnych jako też etycznych oświadczyli się przeciw projektowi.

Rzecznik dr. Jacoby z Berlina występuje także przeciw projektowi, dowodząc, że zasada w nim wygłoszona jest nader dogodną dla spekulantów frymarczających nieruchomościami; wyborań mieliby oni przy takim prawie sposobność do podwyższania lokatorów w dzierżawie a przez to do nadawania gruntem fikcyjnej wartości.

W podobnym duchu przemawiali sędzia Dove z Frankfurtu nad Menem i radca sprawiedliwości Wilke z Berlina.

Adwokat dr. Aleksander Katz z Berlina wystąpił w obronie projektu, twierdząc, że dotychczasowe prawo utrudnia właścicielom przeprowadzenie nowych budowli w miejsce wydzierżawionych, jako się działo w ostatnich czasach w Berlinie, gdzie pewien balbierz nie chciał się zrzec kontraktu dzierżawy i trzeba było na tę część domu, którą on zajmował, wznosić nowe mury.

Przeciwko p. Katzowi wystąpił rzecznik dr. Klöppel z Lipska i prof. dr. Brunner, a nadto oświadczył się przeciw projektowi prezes senatu sądu rzeszy Drechsler.

Gdy się już nikt do dyskusyj nie zgłosił, udzielił przewodniczący głosu referentowi dr. Brunnerowi, który swoje przemówienie tak zakończył: „Czy panowie chcecie, aby prawo pozostało na to, żeby ktoś, chcąc się pozbyć niemiłych mu dzierżawców, lub spekulując na podwyższenie dzierżawy, potrzebował tylko na żonę przepisać tytuł pozycy i przez to osiągnąć swój zamiar? Czy chcecie panowie, aby zaradczy i skrzętni dzierżawca, który znójem i kapitałem znacznie podniósł wartość ziemi, w nagrodę za to został z dzierżawy bez wszystkiego wyrzucony? Taka zasada byłaby niesprawiedliwoścją.“

Zebraenie przyjęło rezolucyj, oświadczyającą się przeciw projektowi do nowego kodeksu cywilnego, żądając, aby w kodeksie umieszczono zasadę, że „kupno nie znosi kontraktów dzierżawcy“.

Cesarz Franciszek Józef a Biskup Strossmayer.

Wiedeń, 13 września.

(☞) Z góry należało przewidzieć, że Biskup Strossmayer albo znajdzie jakiś pretekst, aby nie przybył do Belowaru, albo też przybywszy, ze strony cesarza i króla dozna zastruszonej nagany za demonstracyj *kijowską*. Tak się też stało. Przybywszy wczoraj rano do Belowaru, cesarz i król przemówili najprzód łaska-

„pozornie“, bo umiał ją przeciwzić mimo to w zupełności zachować.

Zestawienie mas w „Kościuszcze“ jest rzeczywiscie arcyciekawe. Mamy tu nasamprzód jedną wielką, zbitą, jednolitą grupę figur — zajmującą przeszło połowę szerokości obrazu — a posuniętą zupełnie na prawą stronę drugiego planu. Jest to owa masa kosynierów, chłopów, żołnierzy itd., którą z lewjj strony kończy postać wieśniaka chylącego się do nóg Kościuszki, a z prawej sama już prawie rama obrazu.

Tutaj znajdujemy zagarniętą największą ilość figur — masa ta głównie we widzu budzi wrażenie ruchu, wrzawy, zgłielku, owego chaosu charakteryzującego sceny wojenne — których koniecznym warunkiem jest ruch gwałtowny i znaczna ilość pojedynczych postaci. W przeciwstawieniu do głównego tego kompleksu figur nie znajdujemy już na żadnem innym miejscu obrazu obszerniejszj jakiejś grupy. Przeciwnie — mamy tu już wszędzie rozdrobienie na jak najmniejsze grupy, prawie już nawet na same pojedyncze postacie, indywidualnie a dosadnie występujące i działające. Podczas gdy w pomienionym głównym kompleksie masa panuje nad jednostkami — a wszystkie one nieodłącznie do niej należą i na nią się składają — to w reszcie obrazu każda już niemal pojedyncza figura żyje odrębną swoją linią, własnem życiem i własną sylwetą. Na tém też właśnie głównie polega ciekawość, oryginalność kompozy-

wie do Kardynała Arcybiskupa Mihalowicza i do Patriarchy serbskiego Angielicza, jako też do ucnickiego Biskupa św. krzyżskiego, następnie zaś zwrócił się do ks. Strossmayera i rzekł tonem stanowczym i tak głośnym, że słyszaly to wszystkie stojące obok osoby:

„Nie byłbym żadnego z mych poddanych uważał za zdolnego uczynić coś podobnego. Zawiniesz księże Biskupie względem Kościoła i monarchii. Czy może, wysyłając ową depeszę, byłeś chory i nie wiedziałeś, co czynisz?“

Gdy Biskup chciał coś odpowiedzieć, cesarz szybko się odwrócił i odszedł. Za kilka miesięcy cesarz Franciszek Józef obchodził jubileusz 40-letnich rządów. W tym długim czasie nie zdarzyło się, aby w podobnie dobitny sposób publicznie był strowsował którego z swych poddanych. Ale też słowa wczorajsze cesarza przypominają i stwierdzają to, że w tym długim czasie nie zdarzyło się, aby Biskup katolicki i tajny radca był się zachował tak nieodpowiednio, jak Biskup Strossmayer. Poniekąd u niewinnj go można niepospolitą ambicyą, a głównie może tém, że 74-letni starzec stał się w końcu po prostu narzędziem najniebezpieczniejszych intrygantów, atoli sam czyn owj depeszy, równie nieodpowiednie ze stanowiska katolickiego Biskupa, jak ze stanowiska patriotyzmu austriackiego (najdrożniejszy ze stanowiska polskiego, ponieważ w Kijowie chodziło o uzczenie Chmielnickiego), nie da się żadną miarą u niewinnj a cesarz i król potępił też tylko czyn owj depeszy.

Rzecz smutna i świadcząca o dziwniej dezorganizacyi obozu katolickiego w Austrii, przynajmniej obozu niemieckiego, że „Vaterland“, który zrazu ową depeszę uznał za tak gorszącą, że ją nazwał podobioną, a potem pod wpływem panslawistów bronil jej, ani teraz nawet w obec słów cesarza i apostołskiego króla nie upamiętał się, lecz tak się o nich wyraził, że dziś uległ konfiskacyi.

Cała prasa centralistyczna naturalnie usiłuje wyzyskać nagane cesarza przeciwko prawicy i teraźniejszemu systemowi rządowemu, czego nie byłaby mogła uczynić, gdyby „Vaterland“ i dzienniki czeskie były, jak się należało, wyparły się zczasu wszelkiej solidarności z ową fatalną depeszą Biskupa Strossmayera. Na szczęście uczyniła to dobitnie prasa polska zwłaszcza „Kuryer“, „Dziennik“, „Czas“ i „Dziennik Polski“, a zatem nie podobna dziś prasie centralistycznej twierdzić, że cała prawica stanęła po stronie Strossmayera i cała więc za-służyła na naganę, jaką monarcha wypowiedział Biskupowi dyakowskiemu.

Niektórzy sądzą, że Strossmayer po tej naganie uniesie się do zaczisza. Możeby to uczynił, gdyby był wolnym panem swych decyzyi. Ale klika, która go otacza, zanadto potrzebuje jego nazwiska a zwłaszcza wielkich dochodów biskupstwa dyakowskiego, aby mu pozwoliła usunąć się.

Dodać jeszcze należy, że Biskup Strossmayer, zaproszony wraz z wszystkimi innymi Biskupami na obiad galowy, nie przyjął zaproszenia, lecz wraz z dwoma drugimi Biskupami chorwackimi ks. Hramilowiczem i ks. Posilowiczem odjechał do domu.

O misyj socyalnej Kościoła katolickiego

wypowiedzieli przed kilku dniami zebrani w Kassel mówiące protestancy arcyciekawe zdanie, godne „myślicieli“ XIX wieku. Odbył się tamże niedawno temu walny kongres protestancki w sprawie „misyi wewnętrznej“. Pod nazwą tą rozumieją protestanci wszelkie starania i zabiegi około podniesienia moralnego poziomu swych braci. Stosownie więc do tendencyi kongresu, zastanawiano się głównie nad następującymi kwestyjami: Stoc-

cyjnej tej kombinacyi — a zarazem mamy tu rozwiązane szczęśliwie trudne zadanie zrównoważenia harmonijnego jednej wielkiej masy przez większą ilość małych bardzo stosunkowo grup pojedynczych.

Zwracamy dalej uwagę widza na pozorną ową bezładność, chaotyczność pojedynczych grup i postaci całego pierwszego planu jako i lewjj strony obrazu. Nie wiążę ich pozornie żadna wspólna linia — żadna pochwytniejsza linia — a przecież i w najmniejszj mierze nie można zrobić Matejki „Kościuszcze“ zarzut, jakoby części pojedyncze obrazu nie trzymały się między sobą — jakoby bez równowagi i łączności rozchodziły się na wszystkie strony. Przeciwnie zupełnie. Między wszystkimi temi postaciami istnieje ścisła spójnia — oddziałują one na siebie i stanowią razem wzięwszy umiejętną a skombinowaną grę uzupełniających się wzajemnie kompozycyjnych linii; prawdziwie wyższy artystom umiał tu przeciwie do tego stopnia usunąć i zamaskować „pozakulisowj“ tę pracę — że dla niewtajemniczonego w jej arkana nie ma jej tu pozornie wcale.

W tym znowu punkcie zrobił tu mistrz postęp niezmierny. W największej części dawniejszych jego utworów nie trudno było doczytać się od razu głównych linii, mas i sylwet kompozycyjnych — a rozkład ich nie odznaczał się też jakąś bardzo uderzającą oryginalnością.

(Dokończenie nastąpi.)

Kilka uwag o Matejki „Kościuszcze“.

O najnowszym wielkim utworze Matejki tyle już pisano w ostatnich czasach, że za zbyteczne uważamy wchodzić w rozbiór samego tematu obrazu tego; nie będziemy się też również wadawać o opis sposobu, w jaki mistrz przedmiot obrany przedstawia na płótnie. Ograniczamy się tutaj jedynie na zrobieniu kilku uwag co do czysto technicznjj strony obrazu, sądzimy bowiem, że strona ta nie mniejszy może mieć interes jak historyczna i etyczne zalety lub usterki najnowszego tworu Matejki. W kilku słowach skreśliemy charakterystykę kompozycyj, rysunku i kolorytu dzieła tego. Co do kompozycyj, to stanowi „Kościuszcze“ ogromny postęp artysty w obec wszystkich prawie innych dzieł jego pod tym mianowicie względem, że podczas gdy tamte obracają się w bardzo małej ilości t. z. *planów*, to obraz nasz wielkie ich właśnie wykazuje bogactwo. Największą część wielkich historycznych utworów Matejki grzeszyła dotychczas wielką ciasnotą przestrzeni wydobytej za pomocą zbyt biednej i wadliwej perspektywy linearniej. Największe sceny i wypadki działy się u niego na dwóch a co prawda czasem i na jednym jedynym tylko planie. Tak n. p. owa bitwa grunwaldzka przedstawiała chaos postaci stojących na jednym prostym frontowym planie; nie wiele lepiej działo

sunkiem pracodawców do robotników, piąstwą lichwą, kwestyą kredytu i kwestyą mieszkanią, oraz nad zadaniem *nieduchotnych* osób w życiu społecznym.

Uczestnicy zwołanego kongresu składali się przeważnie z mężów prawowitego obozu protestanckiego, i liczyli w swym gronie wiele bardziej znanych osobistości, jak np. pastora *Bodelschwinga*, *Stoeckera*, *hr. Bernstorfa* i innych. Pod pewnym względem stanowił kongres katolicki wyjątek z licznych szeregu podobnych zebrań protestanckich, których jedynym celem i zadaniem już od dość dawna czasu zdaje się być napastowanie Kościoła katolickiego. W Kassel nie wyzywano Ojca św., ani instytucji kościelnych, nie wyszydano zwyczajów katolickich, tylko zajmowano się przeważnie *poważnymi sprawami*. Natomiast wyrazili zebrani przekonanie, iż *Kościół katolicki nie jest zdolnym leczyć ran socjalnych*.

Ciekawy ten wyrok wydał pastor *Nelle* z Hamm w Westfalii, mówiąc o ważności misji wewnętrznej.

Zadania tego (t. j. umoralnienia niższych warstw społecznych) — mówił pan pastor — *spełnić nie może Kościół katolicki, ponieważ sam ubiega się o panowanie na sposób władzy świeckiej. Ostatecznym jego zadaniem jest przedstawianie Kościoła w postaci najwyższej władzy świeckiej i zapewnienie mu jej trwałości. Nie ewangeliczne i niezgodne z prawdą główne zasady jego, dotyczące się własności, pracy, a mianowicie życia rodzinnego i społecznego, czynią go niezdolnym do rozwiązania kwestji socjalnej.* W następstwem zdaniu przychodzi p. pastor *Nelle* do przekonania, że jedynie kościół protestancki zdolny jest na podstawie dogmatycznej i etycznej swej wartości zarządzić ziemię. Na podobne twierdzenie, zwłaszcza że ono wygłoszonym zostało na *najważniejszej* z zebrań protestanckich, chociaż w kilku słowach odpowiedzieć należy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kościół *sam* nie jest zdolny bez pomocy innych czynników niedoli społecznej zwalczyć i pokonać. Ale twierdzenie, jakoby Kościół katolicki właśnie w skutek mylnych swych zapatrywań na własność, pracę i życie rodzinno-społeczne był niezdolnym do leczenia ran socjalnych, polega na zupełnej *nieznanności* nauki i zasad katolickich. Pan *Nelle* nie wyjął też ani słowem, na czem właśnie ta *myślność* zapatrywań katolickich się opiera. Podobne postępowanie jest wprawdzie bardzo wygodnym, ale nie godnym poważnej osoby duchownej, za jaką prawdopodobnie pan pastor uchodzić pragnie. Być może, że uczyni on to przy innej jakiej sposobności; wówczas też z nim się rozprawimy. Dziś jedyną zwrócimy mu uwagę na kilka szczegółów, które go poniekąd o milkości twierdzenia swego przekonać powinny.

Świętym jest zdanie Pisma św.: „Po owocach ich poznacie je.“ Zastanówmy się więc nad owocami, jakie dotąd osiągnął tak Kościół katolicki jako też protestancki w dziedzinie społecznej.

Co oba Kościoły te dotychczas gwoili rozwiązania kwestji socjalnej wogóle uczyniły? Przyszła nawet protestanci, że w *katolickich* wiekach średnich stosunki socjalne były daleko znośniejszymi, i że niebezpieczeństwo walki społecznej wówczas jeszcze nie istniało. Wywołała ją dopiero *reformacja*. Któż więc był w wiekach tych głównym czynnikiem porządku społecznego? Historia odpowiada na to pytanie: Kościół katolicki. Tyle co do przeszłości — a wystarczy do zupełnej.

W nowszych czasach pracowali już wówczas Biskupi i duchowni katolicycy w praktyczny sposób nad rozwiązaniem kwestji socjalnej, gdy duchowieństwo protestanckiemu o tym się jeszcze ani nie śniło. Kościół katolicki wyprowadził protestantów na tę drogę pod każdym niemal względem. Duchowni katolicycy rychlej niż protestanci zakładali stowarzyszenia z pokojową, zbawiającą tendencją i szerzyli pomiędzy ludem pouczenia i z miłością i wiarą napisane pisma. W dziedzinie prawodawstwa pierwsi katolicy poruszyli sprawę reform socjalnych, których doniosłość dotąd nawet jeszcze protestanci nie zupełnie pojąć zdolali. Sam pastor *Stoecker* wypowiedział przeciw niedawno temu życzenie, ażeby w kołach protestanckich tak samo gorliwie zajmowano się kwestyą społeczną, jak w kołach katolickich, — a więc przyznał sam, że katolicy na tym polu dalej już postąpili, jak protestanci. Dziwi nas więc, że obecny na zebraniu p. *Stoecker* już dla samej konsekwencji nie sprostał zdania swego kolegi.

W ostatnich latach przybrały owoce społecznej misji Kościoła katolickiego tak dotkliwą i wyraźną postać, że jedynie z góry uprzedzeni dostrzedz ich nie mogli. Do tej kategorii osób zaliczyć też należy p. pastora *Nelle*, chyba, że zakapanie w westfalskiem miasteczku nie wznosił na to, co się w koło niego w ostatnich latach działo. W takim atoli razie nie powinien był głosu zabierać w sprawie, której nie rozumie i wygłaszać zdania, które rozwarde i wiedzy jego bynajmniej zaszczytu przynieść nie jest zdolne.

Nowy regulamin wojskowy

został wypracowany, wydrukowany i w tych dniach rozszlany do poszczególnych pułków. Rzecz cała rozpada się na trzy części: I część (szkoła), II część (bitwa), III część (parada, zabieranie i odnoszenie chorągwi, sygnały, muzykanci i obości).

Odpał dotychczasowy podział batalionów wedle plutonów (*Züge*); tylko kompanie podzielone są jeszcze na plutony, po 3 każda. Usunięto ustawianie batalionu w tak zwane kolumny do środka. Batalion ustawiać się będzie odąd: 1) w podwójnych kolumnach (cztery kompanie w normalnej postawie w kolumnach kompanijowych parami za sobą, 1-3, 2-4); 2) w t. zw. głębokiej kolumnie (cztery kompanie w normalnej postawie w kolumnach kompanijowych po za sobą: 1, 2, 3 i 4), — i 3) w rozwiniętej kolumnie (cztery kompanie od prawej strony do lewej w kolumnach kompanijowych obok siebie).

Wstęp do nowego regulaminu mustry dla piechoty jest następujący:

1) Mustra zmierzająca do przygotowania dowódców i żołnierzy do wojny. Wszystkie ćwiczenia winny dla tego być obliczone na wojnę. Najważniejszymi warunkami, jakich wymaga wojna, to: najszersza karność i porządek przy najwęższym natężeniu wszystkich sił. Te właściwości żołnierzy tak wykształcić, iżby się stały ich drugą naturą, oto główne zadanie wszystkich ćwiczeń na placu mustry jak i w polu.

W wojnie tylko proste rzeczy zapowiązają powodzenie. Chodzi przeto tylko o wyuczenie i zastosowanie nie wielu prostych form, które atoli należy wćwiczyć z sprężystością i opanować z zupełną pewnością. Przepisy regulaminu dają tutaj wyłączną normę. Obowiązują one tak co do swej treści, jak i co do tonu równie w wojnie, jak i w pokoju. Wszelkie sztuczki są niedozwolone.

2. Każdy dowódca wojsk, od kapitana począwszy w górę, jest odpowiedzialny za zgodę z przepisami wywieńczenie podległego sobie oddziału, a w wyborze wiodących do tego środków przeszkadzać mu jak najmniej należy. Bezpośredni przełożeni obowiązani są wystąpić, skoro spostrzegą niewłaściwości lub cofanie się.

3) W kompanii należy ukończyć właściwą szkołę mustry. W batalionie rozciąga się ta mustra tylko jeszcze na formacje zamknięte, w pułku i w brzygdzie tylko na formacje zbiorowe.

W batalionie ma szkoła bitwy pewną zupełnie podstawę. Na współdziałaniu kompanii we wszystkich fazach walki polega cały sposób bitwy u piechoty. — W pułku następuje jednolite kształcenie we wszystkich zadaniach służby wojskowej i taktyki. Ćwiczenia w pułku, a mianowicie w brzygdzie, tworzą przejście do dziedziwy wyższej taktyki wojskowej. Ale dowódcy wszystkich stopni są za to odpowiedzialni, aby regulamin mustry wćwiczony był we wszystkich swych częściach, i aby jego wymagania wypełnione były co do joty.

4) Zbyt długo trwające ćwiczenia jednego i tego samego przedmiotu nuży ducha i ciała. Potrzeba przeto odmiany w ćwiczeniach. Należy również czas trwania i rodzaj tych ćwiczeń dostosować do sił żołnierzy; inaczej następuje złuznienie najwyższego natężenia i osłabienie karności.

5) Ćwiczenia na placu mustry winny być uzupełniane przez jak najczęściej ćwiczenia w nierównym terenie. Gdzie stan pół w lepszych porach roku na to nie pozwala, trzeba używać na ten cel częścię późnej jesieni i zimy.

6) Wielką wartość mają takie ćwiczenia w oddziałach, obliczonych wedle stosunków wojennych. Należy je wykonywać we wszystkich porach roku na placu mustry i w polu.

7) Komendy rozpadają się na komendy zapowiadające i wykonawcze; pierwsze wygłaszane bywają przeciągle, ostatecznie szybko. Pauzy, jakie należy robić przy komenderowaniu, zaznaczane są w tekście regulaminu przez myślniki (-). Niedbale komendy pociągają za sobą niebdale wykonanie. Dla tego w każdym położeniu, na każdym miejscu i przy każdej służbie należy komenderować w równy sposób i z równą precyzją.

Oficer może celem wskazania kierunku marszu i celem zatrzymania pochodu dawać znaki szpadą (pałaszem). Do ostatecznego celu służy podniesienie i bezpośrednio za tym idące spuszczenie szpady (pałasza), do oznaczenia punktu zbornego dla strzelców podniesienie w górę szpady. Inne znaki dla specjalnych poruszeń winien osobno wyznaczyć dowódca. W linii strzelców oznacza gwizdanie rozkaz zaprzestania ognia i zwrócenia uwagi na dalsze rozkazy.

Z odпадnięciem trójrzędowej postawy zeszczupiała sama z siebie znacznie formalna część regulaminu, gdyż oprócz podwójnej postawy okazał się teraz zbytęczy cały szereg zmudnych a niepożytecznych poruszeń. Z poruszeń bronią skreślono z nowego regulaminu poruszenie tak zwane: broń do boku, tak po poruszeniu: broń do nogi, jak i po poruszeniu: broń na ramię, przed prezentowaniem. Z formalnych obrotów wypadły: marsz batalionu w linii, marsz rzędowy, czworobok batalionowy, zbliżanie do sie-

bie szeregów (*Schliessen*) i t. d. Jednym słowem mustra została znacznie ułatwiona.

Sejm galicyjski.

Lwów, 13 września.

Na drugim posiedzeniu sejmii dnia 11 b. m. ożywną dyskusyą wywołało sprawozdanie komisji drożniej o wnioskach Sycyńskiego w sprawie reformy ustawy drożniej. Pan Antoniewicz polemizował z sprawozdaniem i twierdził, że dotychczasowa ustawa drożnia krzywdzi włościan i należałoby pretaeje zamienić na dodatki do podatków. Odpowiedzieli wyimownie na zarzuty pp. Jaworski, Romer i Meciński. Sprawozdawca p. Czajkowski dowodząc, że obecna ustawa traktuje na równi włościan i obszary dworskie, podnosi, że czas już przestać zarzucać na temat pańszczyzny. Wniosek komisji przekazującej wydziałowi całą sprawę do gruntownego zbadania i przerobienia wniosków, uwzględnia życzenie samego Sycyńskiego; dziwna więc rzecz, że pan Antoniewicz polemizuje z tym wnioskiem. — Namiestnik zapewnił, że rząd chętnie wspólnie pracować będzie z wydziałem nad zbadaniem stósunków, o ile w ustawie drożniej zmiany byłyby pożądane; zapewnia, że w razie reform racjonalnych starać się będzie takowe przeprowadzić. P. Romanowicz przedla zapatrywanie p. Antoniewicza, że zamiast pretaeji, lepiej byłoby zaprowadzić dodatki podatkowe. Wniosek komisji przyjęto. — Zatłowiono kilka petycji podrzędnej wagi.

Na dzisiejszym posiedzeniu po odczytaniu nadeszłych petycji i przekazaniu ich właściwym komisjom, przystąpiła Izba do pierwszego czytania wniosku posła *Romanowicza*, ażeby marszałek krajowy przy zagąjeniu i zamknięciu sesji sejmowych i w urzędowaniu używał także języka ruskiego. Wniosek ten podaliśmy poprzednio w całej osnowie. — Poseł *Romanowicz*, motywując swój wniosek, odwołuje się na historyczne i pozytywne prawo Rusinów i na faktyczną potrzebę. W kraju naszym jest prawie tyle Rusinów, co i Polaków, a w Izbie zasiadają Rusini. Uchwaleniu j-go wniosku nie na przeszkodzie nie stoi. Jedyny argument przeciw temu mógłby być, że marszałek krajowy może nie umie języka ruskiego, ale temu łatwo zaradzić, zwłaszcza że zastępcą marszałka jest Rusinowie. Mówca sądzi, że to, czego się konsekwentnie od lat tylu domaga nadaremnie, Izba, uznając słusność ządania Rusinów, wniosek j-go przyjmie. — Pod względem formalnym odesłano wniosek do komisji prawodawczej. — Z kolei hr. *Zamojski* przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności tyjących się krajowej średniej szkoły leśnej, końzące się następującą rezolucją: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dla wszelkich spraw, tyjących się szkoły średniej krajowej we Lwowie, zwołał ankietę, złożoną z osób odpowiednich przy współdziałaniu reprezentanta rządu. Wynik obrad tej ankiety ma Wydział krajowy przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji z dodatkami uzasadnionych w tej mierze wniosków.“ Rezolucyą powyższą przyjęto bez dyskusji.

Dłuższą dyskusyą wywołało sprawozdanie p. *Popiela* w imieniu komisji gospodarstwa krajowego w sprawie założenia szkoły gospodyń wiejskich, z wnioskiem, ażeby sejm polecił Wydziałowi krajowemu, iżby zasięgnąwszy zdania komitetu obu Towarzystw gospodarskich, zastanowił się, czy i gdzie byłoby najstósowniej założyć taką szkołę, i kto stanąć ma na czele takiej szkoły, a następnie przedłożyć swój wniosek na najbliższej sesji. Ostatecznie przekazał sejm sprawę tę Wydziałowi do zbadania, zasięgnięcia opinii Towarzystw rolniczych i przedłożenia wniosków.

Zatłowiono szereg petycji podrzędnej wagi. Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji o zmianach terytoralnych, dalej sprawa *Kulparkowska* i zmiana statutu bankowego. Będzie to ostateczne posiedzenie w bieżącej sesji. Następna sesja otwarta zostanie w sobotę.

Przedłożenie sądowe o wykupnie propinacyi zostanie zaraz po otwarciu nowej sesji wniesione. Rząd proponuje z indemnizować propinacyą czteroprocentowymi obligami, biorąc za podstawę orzeczenia komisji i mnożąc dochód dwudziestokrotnie.

Z dziedziny archeologii.

Odbieramy pismo następujące: Zjadł niemieckich historyków i archeologów przyiół nam tę wielką korzyść, że mieliśmy sposobność przedstawienia się opinii niemieckiej ze strony, z której nas wcale nie znają. „Jetzt habe ich von den Polen eine ganz andere Meinung,“ rzekł jeden z obcych gości, po zwiedzeniu naszych polskich muzeów. Ci, co nas znali z gazet i t. d. tylko jako szłauputów, leniwców, sybarytów i t. p., przyszedli do przekonania, że nie musi być tak nędnym i nie nie wartem społeczeństwem, które umie szanować wielkie zadania naukowe i prywatnymi siłami nauko-

we zbiory bogate tworzyć i utrzymywać w należytym i wzorowym porządku. Obvz społeczeństwo nasze z tryumfu tego, jaki wobec Niemców odnieśliśmy, wyciągnęło sobie należytą naukę. Pozostawiają sprawę innym poważniejszym i bardziej powołanym czynnikom, pozwalam sobie dziś poruszyć jedną kwestyą specjalną, ze sprawą tą pozostającą w związku.

Niesłychane bogactwo naszego muzeum archeologicznego zrobiło między innymi największe wrażenie na obcych gościach. Bogactwo kraju naszego w zabytki archeologiczne, oraz skrzętność w ich zbieraniu porówny zaimponowały. Powiniliśmy więc w *tych właśnie kierunkach* podwójnie wyteżyć nasze siły, zwłaszcza że odąd w Towarzystwie niemieckim będziemy mieli współpracownika, wyposażonego nie tylko we wszelkie środki, ale i w najstroskliwszą opiekę władz. Ziemia nasza, nasze mogiły, grobowiska, zale, grodziska i t. p. naszczęją się same i tworzą materiał gotowy do badań nie bezowocznych. Kultura gwałtownie niszczy coraz bardziej te zabytki przeszłości, najwyższy czas, żeby się nimi zajęła ochronną i badawczą ręką. Zginęło i zmarniało już dużo, ale i dużo jeszcze można ocalić dla nauki.

Podczas wycieczek moich na wieś miałem tego lata sposobność zająć się jednym z typów naszych zabytków przedhistorycznych, który już prawie zupełnie jest a wymarcia, to jest t. zw. *żale, żaliki, żalki*, jak je lud uazywa.

Zabytki te nie są jeszcze zbadane, czy i jaką mają formę typową, co znać i przedstawiają. Są to małe pagórki, sadzone zewnątrz kamieniami i zawierające wewnątrz dziwne kształtu kamienie prawie wszędzie już powdrowały do burzowi budynków lub żwirówek, tak że dziś trudno sobie zrobić obraz „żału“ in natura, jak przetrwał wieki, póki go kultura nie rozwalila i nie rozorala.

Być może jednak, że gdzieśkolwiek jeszcze w więcej ustonnem lub leśnym położeniu istnieje „żał“ cały i nieknięty, z kamieniami ustawionymi na wierzchu rzędami lub w krąg. Byłoby bardzo pożądanym dla badań naukowych, gdyby ktośkolwiek, mający wiadomości o istnieniu takiego „żału“, zechciał donieść o tém kompetentnym osobom. W drugim rzędzie pożądana jest wiadomość i o takich *żalkach*, które już straciły swą wierzchnią, kamienną ozdobę, bo wewnątrz jeszcze mogą zawierać materiał do badań. Trzeba o takie miejsca wypytywać starych ludzi na wsi i zebrać od nich co wiedzą i pamiętać o dawniejszym położeniu rzeczy. Tą drogą tylko jeszcze będzie można choć trochę odzyskać to, co z wewnętrzną fizjonomii jak i zagadkowego poniekąd dotąd znaczenia.

Dr. W. Lebiński.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Corresp. de l'Est“ otrzymała ważny list z Petersburga: „O stanie obecnym układów Kuryi rzymskiej z rządem rosyjskim, dotyczące przywrócenia stósunków dyplomatycznych.“ Powtarzamy go dla informacyi, a oczywiście czytelnicy sami ocenią na życie jego tendencyjną stronę.

Od dawna już pewne dzienniki, które nadają sobie pzyros stósunków z Watykanem — a mianowicie półroczny korespondencyjny *wieduska* („Polit. Corresp.“) — ogłaszać lubia listy, datowane z Rzymu, do oszące, jakoby układy zawierane między Watykanem a gabinetem p-ter ruskim, brały zwrot pomyślny, a nawet na dy niebawem dobiegd do celu. Mogę was zapewnić na podstawie autentycznych informacyi, że nie ma w tém ani słowa prawdy. Pogadanki, nawiązane między Rzymem i Petersburgiem, nie zrobiły od kilku miesięcy ani kroku naprzód. Nie postąpiły na jote od chwili, jak negocjator rosyjski, pan *Izwolski*, powrócił do wiecznego miasta i wszedł w stósunki z sekretarzem stanu *Kardynałem Rampolla*. Obaj negocjatorowie ani dnia nie osiągnęli jednego, godnego zapisania skutku. Tak wygórwane nadzieje łączono z początku do tych rokowań między Rosyą a Stolicą apostołską, z drugiej strony tak silne obawy powstały były z tego powodu w pewnych sferach, że zadziwić może na pierwszy rzut oka, iż układy te weszły raptem w fazę stagnacyi. W każdym razie, zdaje nam się, iż nadeszła chwila **wykazania** powodów tej zmiany położenia. — Jak wiadomo, **licytacyjne układy** wjął osobiście cesarz *Aleksander*. On to podniósł sprawę w odpowiedzi na życzenia, które Papięz mu przelał telegramem z powodu nowego roku. Pogadanki zawierane zostały w Wiedniu przez nuncjusza *Galimbertiego* z jednej strony i ambasadora rosyjskiego ks. *Labanowa* z drugiej. Powodzenia dyplomatyczne, które odniósł był w Niemczech msgr. *Galimberti*, znana szczętność i wyborny takt nuncjusza, zdawały się być rękojmiami, iż rokowania między gabinetem petersburskim i Kuryą ani nie przeciągnęły się, ani nie naszczęją większych trudności, niż te, które odbyły się między Watykanem a Berlinem. Wiele mówiono o owych rokowaniach między nuncyuszem a ks. *Labanowem*, do których najlepsze przywiezywano nadzieje. Wiele o nich pisano. Lecz od początku przedstawiono położenie w zupełnie fałszywym świetle. Moglibyśmy powiedzieć, iż przedstawione je było wyłącznie na celu ustanow-

wienie nadzwyczajnych stósunków dyplomatycznych między Watykanem a Petersburgiem; otóż istotnie cel ten był już bliskim osiągnięciem. Ani *Nuncyusz*, ani książę *Labanow* niczego innego nie zamierzali. Kurya rzymska w sprawach polityki zewnętrznej wychodzi z tego punktu widzenia, zresztą zupełnie uzasadnionego, iż w trudnych czasach, w których żyjemy, jest rzeczą dla niej pierwszorzędnej ważności mieć na zewnątrz przedstawicieli. Reprezentacya dyplomatyczna Watykanu wobec zagranicy jest istotnie poniekąd symbolem władzy świeckiej Papięza.

Leon XIII przywiezuje zatem wielką ważność do tego, aby być reprezentowanym na najwyższych dworach europejskich. Rokowania msgr. *Galimberti* byłyby doprowadziły do celu, gdyby różnorodne intrygi nie były wprowadzone w grę, aby je uniemożliwić. Z jednej strony w stolicy Rosji szwownicy z p. *Pobiedonoscewem* na czele są z zasady przeciwni wszelkiemu porozumieniu pomiędzy Petersburgiem a Watykanem. Z drugiej strony Polacy mniemali, iż w rokowaniach wiedeńskich szło już o kwestye zasadnicze, — a mianowicie o zdepolonizowanie katolicyzmu. Obawali się, aby ich specyficzne interesa nie zostały poświęcone. To też poruszyli wszelkie sprężyny, aby przeciwie układy do Rzymu. I istotnie rząd rosyjski wysłał pana *Izwolskiego* nad brzegi Tybru. Już wtedy można było przewidzieć, że skoro układy dożyd się będą w Rzymie, dadzą się uczuć różne sprzeczne wpływy. Duch nieprzejednany niektórych książąt Kościoła nie zamierzał dać się uczyć, jak tego należało się obawiać, w celu przeciwności układowi i przeszkodzenia zawarciu umowy. Rzeczywiście, jeżeli się chce dojść do celu, to możliwem to będzie jedynie na neutralnym gruncie. Dziś Polacy sami są przyczyną złego obrotu, jaki wzięła sprawa. Mogli oni z całym spokojem powierzyć swoje losy opiece Stolicy śwętej. Można mówić, co się chce. Jeżeli zdano zażwcz kompromis między Niemcami a Kuryą rzymską, to musi być rzeczą nierównie korzystniejszą osiągnąć podobny skutek w obec Rosyi.

Ciekawne to, na pół naiwne, na pół podstępne zwierzenia, zdradząc się zdają jedyną główną myśl, jednogórące życzenie, aby układy znomu przedniesione zostały do Wiednia. Sofizmów zaś w nich zawartych, mianowicie końcowego, nie potrzebujemy zbijać, zbyt widocznie bowiem należą one do rzędu argumentów oportunistycznych, a w istocie bezpodstawnych.

NIEMCY.

* Berlin, 14 września. Sekretarzem stanu w urzędzie finansów rzeszy mianowanym został baron *Maltzahn*. Nominacya ta wywołała wielkie oburzenie w prasie liberalnej, ponieważ baron *Maltzahn* jest jednym z najzagorzalszych i najwybitniejszych konserwatystów. Nowy sekretarz stanu liczy dopiero lat 48 życia, był dawniej asesorem rejencyjnym, następnie poświęcił się sprawom parlamentarnym i jako mówca stronnictwa swego często glos zabierał podczas obrad nad budżetem. Równocześnie z nominacyą na sekretarza stanu otrzymał tytuł rzeczywistego tajnego radcy wraz z predykatem „*Ekscelencyja*.“

— *Znany poseł katolicki*, dr. *Lieber*, który udał się niedawno temu do Ameryki, zaproszony na kongres tamtejszych katolików niemieckich, wyjechał w tych dniach z Nowego Jorku z powrotem do Niemiec.

— „*Voss. Ztg.*“ donosi, że wybory do sejmii pruskiego rozpoczną się w dniu 29 października r. b.

— *Cesarz* rozporządził, ażeby fort pilawski nosił nazwę „fortu *generała Stiehlego*.“

— *Minister spraw wewnętrznych* odpał sam przewodniczący będzie obradom t. zw. „komisji dla zaalen socjalistycznych.“ Dawniej przewodniczył im jeden z sekretarzy ministerstwa. Pisma niemieckie poczytują to za dowód, że pan *Herrfurth* pragnie szczerze zająć się nprawą stósunków socjalnych w Prusach.

— *Pierwsze* niemieckie stowarzyszenie, według planu *Kardynała Lavigerie*, związane zostanie prawdopodobnie w Kolonii pod protekcyą *Arcybiskupa kołńskiego*.

— *Tęgoroczna* rewia cesarska w tych dniach ukończoną zostanie. Przebieg jęj jest podobno bardzo świetny i wybuwne świadczą o doskonałości armii niemieckiej.

— *Przywódzcę* niemieckich socjalistów zamierzali podobno w dniu 8 b. m. zjechać się na tajną naradę do *Zurychu*, ale o ile wiadomo zjazd ten nie przyszedł do skutku.

— Do „*Frankfurt. Ztg.*“ donoszą z Wiednia, że prezes ministrów austriackich *hr. Kalnoky*, dzisiaj wyjechał ma do *Friedrichsruhu* do ks. *kaulerza*.

— *Poseł pruski* przy Watykanie p. *Schlózer* wyjedzie w tych dniach do Rzymu.

— *Obrađujący* chwilowo w Szczęcinie kongres prawników niemieckich zajmował się na pierwszym zaraz posiedzeniu wydziałowem szczegółowo paragrafem z projektowanego kodeksu karnego p. t.: *Sprzedaż unieważnia dzierżawę*. Po nader ożywniej dyskusji przyjęto wręczyć wniosek referenta dr. *Brunnera*, potępiający rzeczoną paragraf kodeksu i stawiający zasadę: „Sprzedaż unieważnia dzierżawę.“ (Pisma o tém obszernie na inném miejscu). Następnie zajmowano się jeszcze innymi paragrafami nowego kodeksu, które mniej lub więcej przychylnie znalazły przyjęcie. Odrzucono natomiast wniosek żądający rozszerzenia kompeten-



Dnia 13-go b. m. o godzinie 3-ej po południu zakończył życie, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami śś.

ks. lic. Józef Poszwiński,

proboszcz przemiencki i dawniejszy dziekan.

Eksportacya odbędzie się w niedzielę o godzinie 6-tj po południu, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-tj rano.

Ks. Mielcarski.



Dnia wczorajszego o godzinie 3 1/2 po południu zabrał nam Pan Bóg po długich, ciężkich cierpieniach naszego drocennego pasterza ś. p.

ks. lic. Józefa Poszwińskiego

po 24 latach gorliwej wśród nas pracy. W zostawionych po Sobie świadectwach pasterskiej Swojej działalności wieczną Sobie wśród nas zapewnił pamięć.

W imieniu całej smutkami-pograżonej parafii **Dozór kościoła przemienckiego.**

Germania.

Towarzystwo akcyjne zabezpieczeń na życie w Szczecinie. Stan zabezpieczeń p. 1-go września 1888: 152,099 polis na 3646,47,840 mk. zabezpieczonego kapitału i mk. 813,537 rocznej renty. Nowo zabezpieczonych zostało od Stycznia 1888. 6,129 osób na 21,874,854 Dochód roczny z premii i procentów 1887 17,489,701 Stan majątkowy przy końcu 1887 96,622 340 Wypłacono kapitału, renty etc. od 1857 r. 84,456,175 Dywidenda, wypłacona zabezpieczonym z prawem do udziału w zyskach od r. 1871. 14,320,786 Zabezpieczenia na przypadek wojny według nowych przepisów z dnia 15 Czerwca 1888. Polisy i honorarium lekarskiego nie oblicza się. Urzędnikom udziela się pożyczek celem stawienia kaucyi pod bardzo korzystnymi warunkami. Wszelkich bliźszych szczegółów udzielają jak najchętniej L. Goldenring, Albert Zöllner, nauczyciel Felsmann w Poznaniu. J. Weigelt w Szamotułach. Rud. Paschke we Wronkach A. Brüning i nauczyciel Werner w Miedzychodzie. Palkowski w Pniewach. F. Baranowski w Lwówku. C. Knothe w Miedzyzyczcu. L. A. Kutner & Syn w Nowym Tomysku. J. Kandler w Grodzisku. M. Wittig w Kościanie. J. Gladyz w Sremie. Piotr Jacicki, i St. Hysper w Srodzie. H. Scholz we Wrześni. B. Fechner w Gnieźnie. S. Koczwarza w Gostyniu. A. Baum w Lesznie.

Co tylko opuściło prasę: (42)

Cuda i łaski

Najsw. Panny Maryi Borkowskiej. Stron 300. Cena broszurowanego egzemplarza 1 mk., oprawnego 1,20 mk. Na portoryum 10 fen. Adresować

M. Piotrowski,

Poznań, Strzałowa ulica nr. 7.

KAWY

surowe czystego i wyborowego smaku od M. 1,00 do 1,60, palone 3 razy tygodniowo od M. 1,20 do 2,00 za funt. (45)

Cukier w głowach i melony po cenie fabry znój

HERBATY

tegorocznego sprzętu przez wielkich znawców wypróbowane po M. 3, 4, 5 i 6. Prusze herbaciane po M. 2,0 za funt.

Rumy, araki i koniaki

w rozmaitych gatunkach po cenie bardzo przystępnej.

B. Glabisz,

Św. Marcin 14.



Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach, buduje nowe ołtarze murowane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a sprężniałymi nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamic. (Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkie i kosztorysy.) Poleca rozmaite wielkości figury św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowej z mozaikowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złoczone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowej na blasze lub płótnie artystycznie malowane. Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachiny, ornaty, kapy, bursy, stłupy, komże, alby itd. Poleca również monstrancje, kielichy z patonami, pusłki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczyńia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidła, dzwonki harmonijne itd. po bardzo niskich cenach. Sprowadzają wszelkie sprzęty w znacznych ilościach wprost z pierwszorzędnych fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniiej cenie. Naświetlam przytem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłaty nawet na czas dłuższy, gdyby stósunki nie pozwalały na raz większych robót wydatków. (1943) Robota gustowana i trwała, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski, dekorator kościołów, Poznań, Berlińska ulica nr. 2.

Wybór wielki.

Materye

tak zagraniczne jak i krajowe na porę jesienno-zimową odebrał i poleca

K. SKORACZEWSKI, krawiec Stary Rynek nr. 8.

Wszelkie przedmioty w zakres krawiectwa wchodzące wykonuje jak najstaranniej i podług najnowszych żurnali. (451)

Ceny przystępne.

Ustanowiwszy wyłącznie dla mego interesu egzaminowanego bandażyste, polecam wszelkie

bandaże na ruptury, gorsety ortopedyczne, maszyny na krzywe nogi, także całe sztuczne nogi, opaski dla pań, rozmaitego gatunku podług miary. (361)

W. A. Kasprovicz,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4 przy placu Sapieżyńskim, Fabryka bandaży i czarnej gumy, Skład wszelkich przedmiotów do chirurgii, opatrunków, wszelkich artykułów dla browarów, gorzelnii itd.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mk. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Bank Związku Spółek Zarobkowych. Dr. Kusztelan.

Czerwona apteka

w Poznaniu poleca prawdziwy dalmatyński proszek na owady gwarantując za to, że jest czysty, delikatnie umiomy i nadzwyczaj skuteczny. Nie należy go identyfikować z t. z. perskim proszkiem na owady, który jest mniej lub więcej fałszowany i bezskuteczny. Prawdziwego dalmatyńskiego proszku na owady dostarczam funt po 4 Mk. oprócz tego w puszkach blaszanych od 25 fen. pocz. w puszkach z rozpylaczem od 50 fen. i i Mk. — nadto poleca (2004)

naftalinowy papier na mole do wkładania w meble, suknie itp. 6 arkuszy 50 fen.

Tynktura na mole butelka 1 Mk. Trwale rozpylaczne do proszku na owady po 50 fen.

Czerwona apteka w Poznaniu. Stary Rynek 37.

Najlepsze struny do skrzypiec, altówek, wiolonczeli, cytr i gitar poleca **Schlesingera** skład muzyczny, Poznań, ul. Wilhelm. 7.

Proszek przeciw poceniu nóg.

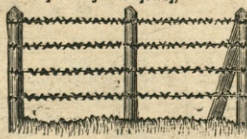
Doświadczony i nieszkodliwy środek ten usuwa w krótkim czasie pocenie i niemięne cuchnięcie nóg. Można go również użyć przeciw poceniu rąk i potu pod pachami. W puszkach z przyrządzeniem do użycia po 1 M. i po 50 fen. poleca **Czerwona apteka** w Poznaniu Rynek 37.

Hygieniczne mydło uniwersalne, niezrównany środek na miejscowe sparalizowania, reumatyzmy, podagrę, w każdym stadium bóle nerwowe (kurcz), ból w twarzy, nerwy bólu głowy (migrena), zesztywnienie, uduchawienie pojedynczych systemów nerwowych, słabość mięsłowy spowodowaną natężeniem, kurcze muszkuł, mianowicie kury w łydkach, ból w karku, niedyspozycje gardła (chrypka), pocenie się ramion, nóg i rąk. Wszystkim matkom poleca się usilnie na reumatyzm u małych dzieci, przy niestających kurezach i drganiu oczu, twarzy, karku, piersi i brzucha itp. — Cena za kawałek 1 mk. 50 fen. (2 kawałki za 2 m. 50 f.)

Abym uniknąć nasłodownictwa przesyła się tylko bezpośr. dnio za poprzedniemi nadesłaniem należytosci. — Przepis użycia załącza się do każdego przesyłki. Sprowadzić można jedynie tylko przez H. EGGERTA w Gormons (Küstentland). (2205)

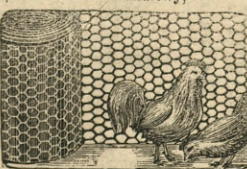
Drut stalowy z kolcami

— zwiniany z trzech drutów — w kręgu po 50 i 250 metrów, w cenie Mk. 6,00 za 100 metrów, przy odbiorze 250 metrów franko najbliższej stacyi kolejowej,



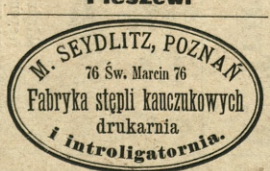
siatkę drutową cynkową

z otworami w różnych wielkościach na klatki i płoty, w cenie po Mrk. 0,50 za metr kwadratowy,



oraz wszelkie inne artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego polecają po najtańszych cenach

L. Zboralski i Spółka Pleszew.



Nauka o Bierzmowaniu po polsku lub po niemiecku przez X. Enna.

Cena za egzemplarz 10 fen. poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

KARTKI do Bierzmowania

poleca **Drukarnia Kuryera Pozn.**

Książki

do zapisywania Bierzmowanych poleca **Drukarnia Kuryera Pozn.**

Własnej fabrykacyi:

Oliwę do machin, dwa razy rafinowaną i odkwaszoną. (124)
Oliwę do centryfug (separatorów).
Oliwę do maszyn do szycia.
Smarowidło na ostie.
Skitoline, nowe smarowidło na skóry i pasy uznane za najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku.
Płyn do konserwowania drzewa (plotów, belek i t. p.) tak zwany Carbolinum i Phenoleum.
Dwusiarczyn wapniowy (dwusiarczyny wapna) chemicznie czysty 11-12 stopni B. zawierający, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelnii, browarów i t. d.
Dwusiarczyn wapniowy bywa także używany w połączeniu z kwasem solnym do odgoryczania łąbin.
Kwas solny.

Wszystko w jak najlepszej jakości i po możliwie niskiej cenie poleca

Dr. Roman May,

fabryka chemiczna w Poznaniu, Kantor: Podgórna ul. 13, I piętro.

J. Komendziński,

Skład sprzętów kościelnych i zakład malarski, Poznań, Św. Marcin nr. 9, poleca po przystępnych cenach rękając za trwałe i rzetelny wyrób: ołtarzyki do noszenia w rozmaitych stylach z pięknymi obrazami, chorągwie, baldachiny, kierce, latarki, krzyże, marszałki, lampy wieczne, lichtarze, pajaki z brązu lub kutego żelaza. (1930) Podejmuje całkowite renowacje kościołów i pojedynczych części, maluje nowe i odnawia stare obrazy i freski, pozłaca ołtarze, upiększa wnętrza świątyni Pańskich, nadając takowym właściwy styl przez malowanie i architektoniczne rysunki.

Nagrobki

jako to: krzyże, obeliski, płyty, poduszki, książki z piaszkowca, marmuru, granitu i syenitu, poleca

(385)

A. Krzyżanowski.

MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach od skromnych do najwykwintniejszych, we własnej fabryce wykonywane, mam zawsze w znacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materiału.

Wielki wybór

materiy na pokrycie

tylko w najnowszych modnych deseniach. Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze. Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyncze sztuki lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnej kompozycji. (1717)

J. Zeyland.

M. Felerowicz,

ulica Wilhelmowska II obok hotelu francuzkiego, odebrał i poleca

materye

z krajowych i zagranicznych fabryk na ubrania, paleoty itp. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych wiedeńskich i paryzkich żurnali. (381) Niemniej także zwraca uwagę Przewielebnemu Docho-wieństwu na dobry i wygodny kraj rewereud.

